

Pobił czy się bronił?

04.03.2010.

Nieciekawie dla Grzegorza B., zakończyła się próba wyniesienia kawy z Kauflandu w Jabłonnie. Po interwencji jednego z pracowników ochrony, mężczyznę z raną skroni trzeba było odwieźć do szpitala. Grzegorz B. twierdzi, że w zamkniętym pomieszczeniu został skatowany przez ochroniarza. Zupełnie inną wersję przedstawia kierownictwo marketu

Wszystko działo się w poniedziałek 22 lutego tuż przed godziną 18. Ochrona marketu zatrzymuje mieszkańca Warszawy, który ze schowaną pod ubraniem kawą próbuje wydostać się na zewnątrz. Co dzieje się dalej? Do końca nie wiadomo, bo relacja zatrzymanego przez ochronę mężczyzny różni się znacznie od tej przedstawionej przez dyrektora sklepu.

To była seria uderzeń

Ochroniarz zaprowadził mnie do jakiegoś pokoju. W środku była jakaś kozetka, nosze. Wyjąłem kawę, którą schowałem pod koszulą. Później ochroniarz zapytał co zrobiłbym, gdyby udostępnił mi więcej towaru - mówi Grzegorz B. Jego zdaniem ochroniarz chciał w ten sposób doprowadzić do tego, aby sprawa była traktowana przez policję nie jako wykroczenie, a jako przestępstwo.

Chciałem włączyć dyktafon w telefonie, żeby wszystko nagrać. Wtedy ochroniarz uderzył mnie w twarz. Kiedy osunąłem się na kozetkę zaczął mnie okładać pięściami. Była to cała seria uderzeń. Później uderzyłem skronią w kaloryfer. Ochroniarz kazał mi się umyć. Gdy zobaczyłem w lustrze krew, straciłem przytomność - relacjonuje mężczyzna. Później w markecie zjawiła się policja, która Grzegorzowi B., wlepiła mandat za wykroczenie i pouczyła o możliwości złożenia zawiadomienia o pobiciu. Wszystko w samoobronie

Nie mogłem oddychać, bo miałem poobijane żebra, na całym ubraniu była krew. Karetka zabrała mnie do szpitala na Bródnie. Tam zszyli mi ranę - mówi dalej Grzegorz. Mężczyzna zrobił już obdukcję i zgłosił przestępstwo na Komisariacie Policji przy Jagiellońskiej na Pradze. Lekarz przeprowadzający obdukcję określić miał obrażenia mężczyzny jako skutkujące niezdolnością do pracy poniżej 7 dni. Sprawa może być więc rozpatrywana przez prokuraturę tylko na specjalny wniosek poszkodowanego.

Inną wersję przedstawia dyrektor marketu Marcin Gaca, który, jak twierdzi, był świadkiem całego zajścia.

Wchodząc do pomieszczenia dla zatrzymanych osób zobaczyłem, że mężczyzna ten kłóci się z ochroniarzem. Zaczął tłuc kawę. Stłukł dwie sztuki, zaczął nią rzucać. Kiedy ochroniarz chciał go uspokoić, rzucił się na niego z rękami - wyjaśnia Gaca. To właśnie w samoobronie ochroniarz miał odepchnąć Grzegorza B., który w tym momencie uderzył głową w kaloryfer. Wtedy dyrektor marketu miał wezwać pogotowie.

Wyjaśni policja

To, co ten pan mówi to jest jedna wielka bzdura. Nie wiem, co on chce w ten sposób wymusić. Nie miał on żadnych śladów pobicia i nie chciał pogotowia. Zajął się tym już nasz radca prawny - tłumaczy Gaca.

Sprawą zajmie się również policja z Jabłonny, która obecnie czeka na dokumenty z warszawskiego komisariatu. Nie wiadomo bowiem, czy ochroniarz nie przekroczył swoich uprawnień.

Ochrona może dokonać kontroli osobistej i obywatelskiego ujęcia, którego tak naprawdę może dokonać każdy - mówi Robert Szumiata z KPP w Legionowie. Zaznacza on jednak, że taką kontrolę może zrobić tylko ochroniarz posiadający licencję ochrony i to wyłącznie za zgodą kontrolowanego. Czy ochroniarz posiadał licencję - nie wiadomo, bo wynajęta przez Kaufland firma ochroniarska Mag - Pol, na to pytanie nie odpowiada.

Na ten temat nie będziemy rozmawiali. Uważamy sprawę za zakończoną - usłyszeliśmy w słuchawce. Marcin Chomiuk

Zdjęcie: Uczestnicy zdarzenia podają dwie sprzeczne ze sobą wersje. To, czy w tym przypadku ofiarą był złodziej, być może rozstrzygnie sąd